

Wiesław Szczęch

2. niedziela Wielkiego Postu, Lekcja chrześcijaństwa

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 207-208

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gdy na ołtarz ministranci będą przynosić chleb i wino dołączymy do tych darów wszystkie nasze problemy, troski, a także wszystkie te trudne momenty naszego życia, które wprowadzają nas w sytuacje pokus. Prośmy Chrystusa, aby tak, jak wtedy na pustyni – zwyciężył. Jak zwyciężał w całym swoim życiu przywracając nam prawdziwą godność, tak żeby teraz przemienił to wszystko zgodnie ze swoją wolą. Komunia św. niech dla nas będzie znakiem zjednoczenia ze zwycięstwem Chrystusa, wyrazem pragnienia przyłgnięcia do prawdy o człowieku, jaką Chrystus nam daje, prawdy, że człowiek jest zdolny do miłości.

dk. Andrzej Jerie

2. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 8 III 1998

Lekcja chrześcijaństwa

Człowiek nie lubi niepowodzeń, sytuacji dla niego niekorzystnych. Nie lubimy i wręcz boimy się cierpieć. A przecież cierpienie jest wpisane w los człowieka. Co więcej, często ubogaca nas. Niemniej jednak nie chcemy cierpieć, a ludzi, którzy mają upodobanie w cierpieniu, nazywamy masochistami. Dlatego to chyba jedną z najtrudniejszych lekcji chrześcijaństwa jest przekaz o konieczności naszego udziału w cierpieniach Chrystusa, lekcja drogi krzyżowej, którą musimy przejść razem z Chrystusem dźwigającym krzyż, Chrystusem cierpiącym. Może podświadomie chcielibyśmy ten temat wykreślić z naszego życia. Ale przecież wtedy nie ma co mówić o pełnym chrześcijaństwie. Cierpienie i nasza postawa wobec niego jest niejako próbą naszego dojrzałego lub niedojrzałego chrześcijaństwa.

Czas Wielkiego Postu, w którym przeżywamy tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, jest najbardziej sposobnym czasem do tego, abyśmy mogli sobie uświadomić prawdę o cierpieniu i krzyżu w naszym życiu. Niedziela Przemienienia Pańskiego pozwala nam spojrzeć na ten problem z szerszej perspektywy, perspektywy niezawodnej nadziei, że nasze życie jest drogą do domu Ojca. Nasze cierpienie możemy zobaczyć w blasku chwały przemienionego, umiłowanego Syna Bożego. To prawda, że cierpienia w różnych kształtach – choroba, cierpienie fizyczne, niepowodzenia, śmierć bliskich osób, itp. – mogą i często niszczyć człowieka. Ale te same cierpienia traktowane przez nas jako udział w krzyżu Chrystusa mają wartość, której nic nie potrafi unicestwić; kierują nasze oczy na Golgotę, ale również i na przemienienie i zmartwychwstanie Chrystusowe i nasze.

Życie chrześcijan, podobnie jak innych ludzi, jest pełne chwil trudnych. Nie próbujemy nigdy nikogo pocieszać w takich sytuacjach jakimiś zdawkowymi, może pięknie ułożonymi zdaniami czy mądrościowymi sentencjami. Cierpienie bowiem jest niekiedy ponad wszelkie wymiary i moglibyśmy usłyszeć: „a ty jak zachowałbyś się będąc na moim miejscu?” Mamy czynić wszystko, jak uczy nas sam Chrystus, aby zmniejszać cierpienie na świecie. W sytuacji, gdy jesteśmy wobec niego bezradni nie zapominajmy o modlitwie, by życie czyjeś czy nasze inaczej się ułożyło. Szukajmy w naszych cierpieniach takich podstaw trwania z Bogiem, które nigdy nie zawodzą. Nie zapominajmy również i o tym, że by dojść do Królestwa Niebieskiego musimy dojrzeć, przemienić się duchem. Jest to długa i niełatwa droga. Dzisiejsza niedziela Przemienienia Pana Jezusa szczególnie nam uświadamia tę

prawdę, że każdy z nas ma własną Górę Przemienienia, na którą idzie przez wierność i ofiarę – często z cierpienia, przez zmaganie się z przeciwnościami losu i własnymi słabościami. Dopiero w perspektywie przemiany, jaka winna dokonywać się w nas i w naszym życiu, łatwiej jest nam podjąć krzyż i dźwigać go bez narzekania i szemrania. Cierpienie bowiem w ostatecznym rachunku prowadzi nas do chwalebnej przemiany i zmartwychwstania.

ks. Wiesław Szczęch

3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 15 III 1998

Była to kara Boża

W mojej rodzinnej miejscowości wydarzył się wypadek. W piękne, słoneczne, niedzielne popołudnie pojechał gospodarz na pole po snopy zboża. Wracał już pełnym wozem do domu i nagle zsunął się pod koła i zginął. Ludzie komentowali to wydarzenie jako „karę Bożą”, za to, że w niedzielę pojechał pracować. Do dziś to przekonanie jest powtarzane, gdy ktoś wspomni ten wypadek, choć upłynęło kilkadziesiąt lat.

Dawniej, przed wojną, zwłaszcza na wsi, gdy piorun uderzył w zagrodę, a gospodarz nie żył „po Bożemu”, nie pomagano gasić pożaru, bo uważano, że to była kara Boża. Myślę, że wielu z was mogłoby opowiedzieć zdarzenia, które opatrywano komentarzem: „była to kara Boża”.

Jak bardzo jesteśmy podobni do tych rozmówców Jezusa z dzisiejszej Ewangelii. Oni też dopatrywali się w tych wydarzeniach kary Bożej, jaka spadła na ludzi za popełnione grzechy. Być może spodziewali się, że Jezus potwierdzi ich domysły. Powie wprost, że oni mają rację, że to była słuszna kara, a ci, co z Nim rozmawiają, są lepsi. Chrystus Pan swym wołaniem zaskakuje wszystkich: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”. To podobieństwo do ludzi współczesnych Chrystusowi powoduje, że my nie możemy zostać głusi na to wołanie. Nie możemy mówić, że to nas nie dotyczy, gdyż jesteśmy ochrzczeni, wierzymy w Jezusa, chodzimy do kościoła... To nas nie usprawiedliwia. Każdy z nas ma się ciągle nawracać. A to nawracanie jest ciągłym przychodzeniem do Chrystusa na nowo. Stawanie się coraz lepszym, doskonalszym, stawanie się świętym, nawracanie się, to realizacja Bożego wołania: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem Święty Pan, Bóg wasz”.

Każdy z nas ma iść drogą świętości. Nie wolno nam się zatrzymywać. Jak na każdej drodze, jedni są przed nami, drudzy są za nami. Gdy będziemy patrzeć na tych z tyłu, to może nam się wydawać, że już nie potrzebujemy nawrócenia, gdyż jesteśmy lepsi od tych innych. Są też ludzie na wyższym stopniu świętości, dla których my możemy być tymi gorszymi. Nie wolno nam więc nigdy przykładać takiej miary. Jedynym naszym wzorem jest Jezus Chrystus – Święty Bóg. Do Niego mamy się upodabniać przez całe życie i nie wolno nam się w tym doskonaleniu zatrzymywać. Kresem tej wędrówki ku świętości jest pełne zjednoczenie z Chrystusem Panem w niebie. Jest to możliwe, a dowodem tego są święci. Oni każdego dnia starali się być lepszymi w rzeczach małych, drobnych, ziemskich. W codziennym życiu, w wykonywaniu swych szarych obowiązków, w spotkaniu z innymi coraz bardziej upodabniali się do Jezusa, który kochał każdego człowieka, pomagał w chorobie i cierpieniu. Nasze codzienne nawracanie ma być przemianą naszego życia, które